Nr. 97. SANOK, dnia 5. listopada 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Czy chcą uzdrowienia gospodarki gminnej?

Każdy to wie z własnego doświadczenia, że wszelkie wydatki nieprzewidziane w budżecie domowym, pokrywane jednak z bieżących jego dochodów, muszą sprowadzić niedobór, a w końcu zawikłania takie, które tylko przy pomocy albo jakichś nadzwyczajnych dochodów, albo nadzwyczajną oszczędnością wyrównać się dają. O ile więcej komplikuje się taka rzecz, gdy w gospodarce gminnej okaże się taki niedobór, gdy gospodarze t. j. Rada przez uchwalenie nowych w budżecie gminnym nieprzewidzianych wydatków spowoduje taki niedobór i wprowadzi w gospodarkę zamęt? Rwie się wtedy wszystko, najkonieczniejsze i najpilniejsze roboty nie mogą być wykonane, bo pieniądze na nie przeznaczone wzięto na co innego, ciągłego potrzeba lawirowania między dochodem i rozchodem, aby było czem przynajmniej opłacić funkcyonaryuszy, którzy czekać nie mogą, bo przecież żyć potrzebują. Gospodarstwo takie tureckie kosztuje nawet więcej, bo niejedno zaraz zrobione wypadłoby taniej, później daleko więcej kosztuje. A gdy w dodatku budżet gminny, oparty na bardzo różowych nadziejach, t. j. na fikcyjnych dochodach, to zamęt tem większy i wyjścia z niego nie ma innego, tylko pokryć bodaj pożyczką niedobory a później budżety układać ściśle i ściśle przestrzegać, aby rubryki wydatków nie przekraczać i tak powoli sprowadzić gospodarkę na właściwe tory. W takiem samem położeniu co do gospodarki gminnej znajduje się obecnie i Sanok.

Budżety dawne układane były niedokładnie, na pokrycie niedoboru wstawiano fikcyjne dochody i to do kolosalnych jak na nasze stosunki cyfr, aby tylko nie podwyższać dodatków — i nie zrażać sobie wyborców. Wskutek tego gospodarka gminna nietylko nie może być obecnie prawidłową, ale coraz więcej gmatwać się będzie i tak długo niedołężną pozostać musi, dopóki — Fluch der bösen That — poprzednich nieścisłych budżetów usuniętem nie zostanie.

Chcąc przeto raz wyjść z tego błędnego koła ciągłych niedoborów, teraźniejszy zarząd miasta postanowił przedłożyć Radzie miejskiej do uchwalenia budżet nadzwyczajny, przy pomocy którego będzie można fundusze obrotowe gminy uzupełnić do ich budżetem oznaczonej wysokości oraz wykonać konieczne roboty częścią pozaczynane a częścią nowe, które jużto służyć mają do celów asanacyjnych, już też w przyszłości oszczędzić gminie wydatków i majątek jej powiększyć.

Budżet ten nadzwyczajny obejmuje: I. Potrzeba: 1) Zwrot funduszowi obrotowemu dopłaty na pokrycie wydatków z pożyczki 60.000 K. dokonanych, a budżetem nadzwyczajnym z r. 1901. uchwalonych. 17.837 K. 18 h. 2) Zwrot fund. obrotowemu reszty za grunt pod budowę szpitala wojskowego zakupiony 7610 K. 3) Na pokrycie kosztów budowy mieszkania dla stróża szkolnego 1634 K. 4 h. 4) Na pokrycie ceny kupna gruntu zakupionego od p. Jana Słuszkiewicza na drogę dojazdową do rzeźni i targowicy 2266 K. 4 h. 5) Na budowę reszty ulicy A. Mickiewicza wraz z zakupnem na ten cel gruntu od p. Szomka 21.800 K. 6) Na budowę lodowni przy rzeźni miejskiej 8000 K. 7) Na budowę drugiej szkoły ludowej 90.000 K. 8) Na budowę 2 wychodków publicznych 2000 K. 9) Na budowę mostu pod św. Janem 4000 K. 10) Na częściową kanalizacyę i koszta sporządzenia planu ogólnej kanalizacyi 30.000 K. 11) Na zakupno gruntu na rozszerzenie ul. Rybackiej 1311 K. 12) Na zakupno gruntu na uregulowanie ul. Sobieskiego 561 K. 13) Na kupno realności od p. Bańkowskiego wraz z kosztami przeniesienia własności i ewentualną przeróbką 11.000 K. Razem 198.019 K. 26 h.

Jak z powyższego budżetu widzimy, brakuje zarządowi gminy 29.347 K. 26 h. w funduszu obrotowym, wydanych na nadzwyczajne przez Radę uchwalane wydatki, jak budowle, zakupna gruntów itp., które z bieżących dochodów pokrywano — brakło natomiast powyższej sumy na te roboty i wydatki, które budżetem były objęte, w części nawet wykonane, ale których nie było i niema czem zapłacić, bez łatania dziury dziurą!

Wreszcie wychodził zarząd gminy i z tej zasady, że czas już wykonać i takie roboty, jak zaczęta ulica Mickiewicza, most pod św. Janem dla otwarcia komunikacyi przez „Błonie“ a wreszcie i budowę szkoły ludowej drugiej, którytoo wydatek wobec płaconych czynszów jest prawdziwą inwestycyą, gdyż czynszem dziś już płaconym będzie się amortyzować znaczną część wyłożonego na tę budowę kapitału i budynek z czasem gminie zostanie.

W końcu sądzimy, że wydatek na kanalizacyę również jest konieczny, a jest tak wysokim, iż z dochodów bieżących pokrytym nigdy być nie może.

Na pokrycie tego budżetu nadzwyczajnego proponuje Magistrat zaciągnąć komunalną pożyczkę, i zdaje się nam, że to najlepszy i jedyny w danych okolicznościach sposób uregulowania finansów miasta i zaprowadzenia racyonalnej gospodarki.

Ciekawiśmy jednak, jakie stanowisko wobec usiłowania zarządu gminy, aby wydobyć gospodarkę z bagna ciągłych niedoborów — a wreszcie zrobienia czegoś dla zdrowia i wygody mieszkańców — zajmą nasi ojcowie miasta a szczególniej ci, którzy przed laty, albo sami układali, albo pomagali układać fikcyjne budżety i którzy parli do zakupywania stawu i gruntów pod koszary i szpitale przynoszących dziś gminie stratę, gdyż pobierane z nich czynsze dzierżawne nie pokrywają ani połowy procentów od wyłożonych na zakupno kapitałów, a które trzeba było pożyczyć, gdyż w kasie ich nie było! Czy uznają, że czas już, aby uzdrowić turecką gospodarkę, którą spowodowali i przychylą się do uchwalenia przedłożonego im nadzwyczajnego budżetu, czy też będą się znowu bawić w obstrukcyę, aby wszystko było jak bywało, i aby mogli nietylko własne grzechy wytykać taraźniejszemu zarządowi — ale skrępowawszy mu ręce skutkami własnych tych grzechów budżetowych i ubezwładniwszy go w ten sposób w swobodnem działaniu — tem snadniej wykazywać jego niedołęstwo.

Jakkolwiek jednak postąpi Rada miejska, my w tej sprawie zastrzegamy sobie jeszcze głos na później, jesteśmy bowiem tego przekonania, że czas już najwyższy, aby i dla mieszkańców płacących dodatki gminne pośrednio czy bezpośrednio coś zrobić.

Dobra rada dla wychodźców.

Pod takim tytułem korespondent tygodnika Przyjaciel ludu w 44. numerze tegoż tygodnika z 29. października b. r. podpisany jako „Jeden z przyjaciół“ podnosząc zgubne skutki tego, jeżeli osoby opuszczające na dłuższy czas swoje stałe zamieszkanie nie pozostawiają żadnego zarządzenia co do swoich małoletnich dzieci i swojego majątku, radzi takim osobom, aby dla uniknięcia strat materyalnych i zawikłań prawnych i ekonomicznych wskazywały za pośrednictwem odnośnego urzędu gminnego sądom nadopiekuńczym, komu swe dzieci oddały w opiekę i na wychowanie i jakie wydały zarządzenia co do swego majątku, gdyż wtedy władza sądowa ustanowi opiekę i czuwać będzie także nad całością majątku.

Poruszenie tej sprawy mogło być wywołane tylko troską o dobro osób opuszczających swoją stałą siedzibę na czas dłuższy, lecz postąpienie według podanej rady nie tylko nie zapobiegłoby złemu, ale przeciwnie mogłoby je tylko powiększyć, albowiem ten, któryby tak postąpił byłby pewny, iż uczynił wszystko, co potrzeba, aby po powrocie zastał swój majątek cały i nienaruszony i wcaleby się o niego nie troszczył, a nawet nie dałby wiary, gdyby ktoś w razie grożącej mu szkody majątkowej chciał go o tem przestrzec. Podana w Przyjacielu ludu dla wychodźców rada jest tem zgubniejszą, iż bardzo wielka część naszych włościan i małomieszczan wychodzi z tego bardzo smutne za sobą pociągającego zapatrywania, iż mając małe dzieci nie mogą być w żadnym wypadku pozbawieni gruntu, bo przecież dzieci bez gruntu pozostawione być nie mogą lub że z powodu małego długu majątek ich w drodze egzekucyi naruszony być nie może. To też nie na setki, lecz na tysiące można liczyć takich, którzy z powodu takiego swego zapatrywania i opierającego się na niem uporu pozbawieni zostali swego majątku i stali się nędzarzami, a korzyść z tego odnieśli prawie wyłącznie nasi współobywatele wyznania mojżeszowego krzyczący w niebogłosy, że nie są równouprawnieni, albowiem podczas gdy nasi włościanie wychodząc z zasady, iż przymusowa licytacya gruntów i domów jest nieszczęściem dla licytowanego i nie chcąc z tego nieszczęścia bliźniego korzystać do licytacyi nie stają, to panowie izraelici niekrępując się tymi skrupułami skupują włościańskie i małomieszczańskie grunta na przymusowych licytacyach, a następnie odsprzedają je częściami zarabiając na tem dziesięciokrotnie. A i dziwny jest osobliwie u naszych włościan sposób zapatrywania się. Sam do licytacyi przymusowej nie stanie, gdyż nie chce nieszczęścia swego sąsiada, ale gdy grunt kupi na licytacyi izraelita, to włościanin zaraz tego samego lub na drugi dzień odkupi go od żyda płacąc kilkakrotnie więcej niż zapłacił żyd. To też namnożyło się u nas między izraelitami całe mnóstwo takich, którzy polują tylko na przymusowe licytacye gruntów, a nawet potworzyły się

już ciche spółki do eksploatowania tego rentownego przedsiębiorstwa, które operują w najbliższych i najdalszych okolicach, i niezadawalniają się niezależnymi od nich wypadkami, ale przeciwnie tworzą i mnożą te wypadki to skupując idealne części gospodarstw i gruntów, aby je następnie w drodze przymusowego zniesienia współwłasności wystawić całe na licytacye, lub skupują wierzytelności, aby przy ich ściąganiu przymusowem dopiąć tego samego celu.

Najłatwiej udaje im się to, jeżeli nabędą wierzytelność do takiego czasowego wychodźcy lub część gruntu, którego druga część do takiego wychodźcy należy, gdyż wówczas sąd musi czyto w razie procesu, czy w razie egzekucyi ustanowić dla nieobecnego kuratora, a kurator ten choćby był najlepszymi chęciami dla swego kuranda przejęty i choćby jak najszczerzej chciał mu dopomóc, nie może zapobiec jego zgubie majątkowej, gdyż kurator nie ma środków, by mógł dług swego kuranda zaspokoić lub realność wystawioną na licytacyę celem zniesienia współwłasności odkupić dla swego kuranda.

Otóż każdy wydalający się na czas dłuższy z miejsca swego zamieszkania musi, jeżeli chce uniknąć możliwej ruiny swego majątku podczas swej nieobecności, postarać się o to, aby sądy na wypadek, gdyby mu w czasie jego nieobecności wytoczono proces lub wdrożono przeciw niemu egzekucyę, nie były zmuszane ustanawiać dla niego kuratorów. Aby zaś temu zapobiec nie wystarcza pójść za „dobrą radą dla wychodźców“ umieszczoną w Przyjacielu ludu, ale trzeba po pierwsze ustanowić sobie pełnomocnika i zaopatrzyć go w jak najszersze sądownie lub notaryalnie legalizowane dwa pełnomocnictwa, upoważniające go nawet do sprzedaży nieruchomości a ustanowiony pełnomocnik powinien jedno z tych pełnomocnictw przedłożyć swemu sądowi powiatowemu a drugie swemu sądowi obwodowemu, powtóre powinien o tem uwiadomić swój urząd gminny i żądać by to w tym urzędzie zanotowano a po trzecie powinien zawsze swemu pełnomocnikowi i swemu urzędowi gminnemu donosić, gdzie się znajduje t. j. dawać zawsze najdokładniejszy adres swego miejsca pobytu. Pełnomocnika swego powinien o tem uwiadamiać, aby ten każdego czasu mógł się z nim porozumieć i aby w razie potrzeby mógł dać sądowi jego adres, albowiem bardzo często taki pełnomocnik potrzebować będzie pewnych wyjaśnień, których tylko sam nieobecny udzielić może, a i sąd w razie dopuszczenia w procesie dowodu z przesłuchania stron nie będzie zmuszony poprzestawać na przesłuchaniu przeciwnika i usłyszeniu od kuratora lub pełnomocnika, że on sam o sprawie nic nie wie, jeżeli taki ustanowiony pełnomocnik poda mu dobry adres swego mocodawcy, gdyż wtedy musi sąd szukać także i nieobecnego za pośrednictwem odnośnych władz.

Swój urząd gminny powinien zaś taki czasowy wychodźca uwiadomić o ustanowionym przez siebie pełnomocniku i o swojem każdoczesnem miejscu pobytu dlatego, aby urząd gminny nie mógł wydać poświadczenia, że miejsce pobytu takiego nieobecnego jest mu nieznanem, gdyż właśnie takie poświadczenie zmusza sądy do ustanowienia kuratorów, tych obrońców a mimowolnych przeto niewinnych niszczycieli swoich kurandów.

Jakie skutki prowadzi za sobą zaniedbanie ustanowienia pełnomocnika wobec sądu i uwiadomienie o tem i swojem miejscu pobytu swego urzędu gminnego dowodzi wypadek następujący: Michał Drwięga młodszy i tegoż żona z Posady sanockiej otrzymali byli przed kilkunastu laty od swego ojca Józefa grunt i używali go spokojnie przez lat kilkanaście pod bokiem swojego stryja Michała Drwięgi starszego. Aby sobie w swej biedzie dopomóc wyjechali oboje w marcu roku 1904. na służbę do Węgier i siedzieli tam spokojnie niczego złego nieprzeczuwając. W lecie 1904. stryj ich Michał Drwięga starszy zapisywał swój grunt swojej córce a przytem pokazało się, że należący do niego kawałek gruntu i przez niego używany, do którego ani Józef Drwięga ani też Michał Drwięga młodszy i tegoż żona żadnych pretensyi nigdy sobie nie rościli, był zapisany w księdze gruntowej na Michała Drwięgę młodszego i jego żonę. (Był on zapisany na Józefa Drwięgę, a że ten odstępywał swym dzieciom Michałowi Drwiędze młodszemu i tegoż żonie całe ciało hipoteczne przeto piszący kontrakt nie badał pojedynczych parcel a sporządził kontrakt tak, że ci za właścicieli całego tego ciała hipotecznego wpisani zostali) Michał Drwięga starszy stryj Michała Drwięgi młodszego chcąc by ów do niego należący grunt został na niego wpisany wytacza w roku 1904. swojemu bratankowi Michałowi Drwiędze młodszemu i tegoż żonie proces o własność tego kawałka gruntu, bierze od urzędu gminnego w Posadzie sanockiej poświadczenie, iż Michał Drwięga młodszy i jego żona wyjechali do Węgier a miejsce ich pobytu jest niewiadomem i sąd dla strzeżenia w tym procesie praw Michała Drwięgi młodszego i jego żony ustanawia im kuratora. Oczywiście kurator nie znając stanu sprawy i wychodząc z założenia, że skoro grunt ów jest na jego kurandów zapisany, to musi stanowić ich własność, broni swoich kurandów zawzięcie, ale ostatecznie przegrywa proces, gdyż Michał Drwięga starszy za pomocą świadków udowodnił w sądzie swoje słuszne prawo. Wynik tego taki, że sąd zasądził Michała Drwięgę młodszego i jego żonę na znaczne koszta sporu a pan Michał Drwięga starszy nieleniwy wdrożył celem ściągnięcia tych kosztów przenoszących przeszło 200 kor. przymusową licytacyę całej realności swych bratanków. Na szczęście jednak kuratowi ich udało się dowiedzieć o ich miejscu pobytu, to też uwiadomił ich o tem, a wskutek tego przyjechała Drwięgowa i zapożycza się gdzie może, aby owe koszta zapłacić i uzyskać odwołanie licytacyi, a na całą swą pociechę powtarza zawsze, że ani ona ani jej mąż do owego gruntu nigdy żadnych praw sobie nie rościli, że ów grunt należy rzeczywiście do ich kochanego stryja Michała Drwięgi, z którym oni wyjeżdżając do Węgier serdecznie się pożegnali i któremu przy tej sposobności powiedzieli, w jakiej wiosce na Węgrzech znaleźli służbę.

I cóżby się było stało z realnością Michała Drwięgi młodszego, gdyby kurator jego nie był się przypadkowo dowiedział o jego miejscu pobytu — byłaby poszła na bęben a on sam byłby żebrakiem dzięki owemu pośpiechowi, jaki panował u nas przy zakładaniu ksiąg gruntowych i płaceniu wynagrodzenia od ilości wypisanych parcel a nie od jakości pracy, i dzięki temu, że ludzie wyjeżdżając nie zostawiają pełnomocników i nie podają swoich miejsc zamieszkania.

To też jestem przekonany, że Przyjaciel ludu odwoła swoją „dobrą radę dla wychodźców“ i zaleci im jak najgoręcej, by postępowali podług wytkniętych tu wskazówek.

Odezwa.

Zarząd polskiej szkoły ludowej w Ostrawie Polskiej wydał odezwę, którą niżej pomieszczamy:

Zima zbliża się do nas szybkim krokiem i nadchodzi Boże Narodzenie. Nie dla wszystkich jednak jest ona błogim wypoczynkiem, bo z nią zagląda pod niskie strzechy i dachy robotnicze straszna nędza i głód. Zwróćmy wzrok nasz na polskie kresy; przypatrzmy się co się tu dzieje. Biedny polski analfabeta wygnany nędzą z Ojczyzny, śpieszy do zagłębia śląskiego — znajduje tu pracę ciężką, a czarny kawałek chleba zdobyty potem, spożywa oblany łzami goryczy. Setki metrów pod ziemią z kilofem w ręku rozbija łono ziemi polskiej za czarnym dyamentem — i nie dla pożytku swoich, lecz obcych. A za swą pracę odbiera tylko przezwiska w tym rodzaju — jak ty „bromski Polaku“. Co najgorsza, iż dyrektorzy i urzędnicy szybowi wydzierają mu skarb najdroższy: dzieci własne każą mu posyłać do szkół czeskich lub niemieckich. By zaś przynęcić je do tych szkół obcych dają im wszystkie książki i przybory szkolne — a na „gwiazdkę“ zaopatrują je w ubranka, płaszczyki i obuwie.

Pomimo takich utrudnień szkoła polska w Ostrawie Polskiej założona roku przeszłego przez p. mecenasa Antoniego Osuchowskiego z Warszawy liczy w obecnym roku przeszło półtorej setki dzieci, chłopców i dziewcząt, które na nadchodzącą zimę trzeba zaopatrzyć w płaszczyki, ubranka i buciki, bo są to dzieci najuboższych rodziców — górników. Aby obalić rywalizacyę przeciwników naszych i zapobiedz złemu, jakie wyrządzają polskości różne „Schulvereiny“ i „Matice skolskie“ przez urządzanie „gwiazdek“ dla dzieci szkolnych polska szkoła nie posiadając osobnych funduszów na ten cel, zmuszona jest na tej drodze zwrócić się do szczodrej ofiarności naszego społeczeństwa polskiego z prośbą o poparcie tak szlachetnego celu. Niechaj więc każdy pośpieszy chętnie i z całego serca cociażby z najskromniejszym datkiem pieniężnym, bezużytecznie leżącem ubrankiem dziecinnem, — starą zabawką lub książką do czytania. Niech dzieci biednych robotników polskich na kresach mają tego roku jedną jaśniejszą chwilę w życiu swem, — niech twarzyczki ich blade i smutne okrasi na chwilę rumieniec uciechy na widok otrzymanych datków na gwiazdkę z „Polski“ jak tu wszyscy Galicyę nazywają. Wszelkie datki uprasza się nadsyłać pod następującym adresem: Szkoła polska w Ostrawie Polskiej na ręce Tadeusza Wiśniowskiego.

Przyp. Redakcyi: Wszelkie datki, czy to w pieniądzach, czy też w książkach lub ubraniach składać można albo w naszej Administracyi (księgarnia Pollaka), która się chętnie przesyłką zajmie, albo na ręce p. Dra Wojciecha Ślączki w Sanoku — najdalej do 10. grudnia b. r.

Z Rady miejskiej.

Kilkakrotnie stawiane na porządku dziennym sprawozdanie komisyi nadzorującej czynności Magistratu i burmistrza, a odkładane dla braku czasu na później, doczekało się nareszcie częściowego załatwienia na posiedzeniu Rady miejskiej odbytem 26. października b. r. A jednak sprawozdania takie powinnyby budzić największe zainteresowanie, powinnyby być traktowane jako jedne z najważniejszych spraw na posiedzeniach, bo z takich sprawozdań dowiaduje się Rada miejska czy też Zwierzchność gminna — tej Galicyi słynnej, zwłaszcza w życiu autonomicznem, z omijania lub gwałcenia wielu niedogodnych ustaw i przepisów — postępuje w myśl obowiązujących ustaw i spełnia należycie swoje obowiązki. To też słusznie uczynił referent tej sprawy radny Kwiatkowski, że zaraz na wstępie poprosił przewodniczącego, aby sprawozdania komisyi nadzorującej czynności Magistratu i burmistrza stawiane były na przyszłość przed innemi sprawami na porządku dziennym, jak to wynika z regulaminu i ustawy gm.

Po odczytaniu i przyjęciu w całości protokołu z ostatniego posiedzenia zdał przewodniczący p. F. Giela sprawę z ostatniego wiecu miast we Lwowie w sprawie zniesienia propinacyi od r. 1910., na którem reprezentował Sanok — oznajmił dalej, że budżet gminny na r. 1906. jest już na ukończeniu, a sprawa wypłaty emerytur nauczycieli ludowych znajduje sie obecnie na najlepszej drodze — poczem udzielił głosu radnemu prof. Kwiatkowskiemu, który jako przewodniczący komisyi nadzorującej czynności Magistratu i burmistrza odczytał pierwszą część sprawozdania, obejmującą kasowość, rachunkowość, asygnaty i szkotra kasy miejskiej. Nadmienić należy, że całe sprawozdanie obejmuje czynności Magistratu i burmistrza za rok 1904., że więc za uchybienia przeciw ustawie gm. odpowiedzialność głównie spaść musi na byłego burmistrza p. Aitala Witoszyńskiego, który w lutym b. r. ustąpił.

Komisya zaznaczywszy na wstępie, że do zakresu działania Magistratu należy wedle §. 59. ustawy gm. prowadzenie kasowości i rachunkowości, za co tenże jest odpowiedzialny, oświadcza, że w protokołach czynności Magistratu ani nie przekonała się o takiem prowadzeniu w myśl ustawy, ani nie znalazła nigdzie wzmianki lub uwagi o odbytych szkontrach Kasy miejskiej. A przecież komisya nadzorująca wskazała już Radzie miejskiej w sprawozdaniu za r. 1903. zachodzące w zarządzaniu funduszem miejskim, objętym budżetem i funduszami samoistnemi wadliwości, a Rada miejska jednomyślną uchwałą wezwała Magistrat, aby w zarządzie gminy i przy zawiadywaniu jej majątkiem trzymał się ściśle uchwalonego budżetu, jak to nakazuje §. 78. ustawy gm. i aby postę-

pował na przyszłość w myśl wskazówek tego paragrafu. Wprawdzie Magistrat reagował nieco na powyższą uchwałę, ale nie stało się to w zupełności po myśli ustawy gm. i Instrukcyi rachunkowo-kasowej. Chcąc się dowiedzieć jaki jest stan funduszów w Kasie miejskiej i jaki będzie na przyszłość, polecał Magistrat Kasie, aby go co tygodnia informowała o stanie tych funduszów, co się w rzeczywistości działo i co Magistrat notował na posiedzeniach w protokole. To zarządzenie jednak nie może być uważane za zgodne z ustawą i zobowiązującą Instrukcyą rachunkowo-kasową, która nie zna tego rodzaju znoszenia się kasy z Magistratem. Kiedy i o czem ma kasa obowiązek zdawać relacyę Magistratowi, to określa §. 15. Instrukcyi w ścisłym związku z odnośnemi postanowieniami ustawy gminnej. Paragraf ten nakazuje, aby kontrolor przed każdem zrealizowaniem wydanej do kasy przez burmistrza lub jego zastępcę asygnaty zawsze sprawdzał, czy może być wogóle zrealizowaną, czy nie przekracza ogólnej należytości lub kredytu ustanowionego budżetem lub dodatkową uchwałą Rady gm. W razie dostrzeżenia czegoś, coby płynność wydanej asygnaty podawało w wątpliwość jest obowiązkiem kontrolora zrealizowanie asygnaty wstrzymać i bezzwłocznie przedłożyć sprawę Magistratowi z podaniem powodów wstrzymania. Magistrat na posiedzeniu winien sprawę rozpatrzyć i wydać kasie pisemne polecenie, do którego się zastosować jest obowiązaną. Komisya jednak nie znalazła ani śladu w protokołach posiedzeń Magistratu za r. 1904., aby kiedy w podobny sposób postąpiono.

A nadto jak się ma kontrolor zastosować do obowiązku nałożonego na niego tym paragrafem Instrukcyi, gdy asygnaty sanockiego Magistratu treścią swoją nietylko zwalniają go od tego, lecz mu nawet nakazują wręcz odwrotnie postąpić. Asygnata według §. 13. Instrukcyi ma zawierać obok innych rzeczy niezbędnych tamże wskazanych, także fundusz, z jakiego wypłata, lub do jakiego pobór ma nastąpić z podaniem rubryki i pozycyi odnośnego budżetu. Również kwity, które się mają zgadzać z treścią asygnaty mają zawierać nazwę funduszu, z którego strona otrzymała wypłatę. Asygnaty zaś Magistratu były tej treści: „Magistrat i t. d. — poleca, aby kasa kwotę tę a tę wypłaciła, a wydatek na rubrykę n. p. „Utrzymanie realności m.“ lub „na odnośną rubrykę rozchodu“ i t. p. zapisała. Gdy więc asygnata Instrukcyi rachunkowo-kasowej każe wydatek z rubryki i pozycyi budżetowej płacić, to asygnata Magistratu każe wydatek na rubrykę zapisywać. Pieniądze rozumie się może sobie kasa wziąć tam, gdzie je znajdzie, byle wydatek na odnośną rubrykę zapisała. Tym sposobem mogłaby i sto tysięcy na pewną rubrykę rozchodu zapisać odpowiednio do ilości asygnat i możności wypłaty i nie potrzebowałaby się z takiemi bagatelkami z urzędu przez protokół podawczy odnosić do Magistratu mimo przepisu Instrukcyi.

Zachodzi tu nadto pytanie, za czyjem pozwoleniem ma się to zapisywanie odbywać wobec tej okoliczności, że w razie wyczerpania pewnej rubryki dochodu ustanowionego budżetem nikt nie ma prawa oprócz samej Rady m. na dalsze wydatkowanie zezwalać. Gdyby zaś burmistrz wydał inne zarządzenie, to winien pod własną odpowiedzialnością wyjednać sobie zatwierdzenie Rady do 8-iu dni. Postępowanie więc burmistrza i Magistratu w r. 1904. pod tym względem było pogwałceniem kardynalnych przepisów ustawy gm. w dziale gospodarstwa gminnego i odnośnych przepisów Instrukcyi rachunkowo-kasowej.

Szkontra kasy miejskiej, które się mają przynajmniej raz na miesiąc nie odbywały się w r. 1904. w sposób ściśle Instrukcyą wskazany. Akta likwidacyi z każdego szkontra mające zawierać wszelkie ewentualne wyjaśnienia nie były zaprotokołowywane mimo nakazu Instrukcyi §. 49. — nie dochodziła o nich żadna wiadomość do Magistratu — a Komisya nadzorująca nie znalazła w protokołach posiedzeń Magistratu, żeby się ktoś o te szkontra i ich wynik zapytał.

Wziąwszy na uwagę to wszystko przedstawia Komisya Radzie miejskiej następujące wnioski do uchwalenia:

1. Celem prawidłowego prowadzenia kasowości i rachunkowości jako też gospodarki gminnej w ramach uchwalonego budżetu postępować będzie Magistrat ściśle wedle przepisów obowiązującej go Instrukcyi rachunkowo-kasowej zawartych w §. 13 i §. 15. tejże Instrukcyi i wedle przepisów zawartych w §. 78. ustawy gminnej.

2. Szkontra kasy m. przeprowadzać będzie Magistrat wedle wzorów i przepisów podanych w §. 48. Instrukcyi i będzie zaprotokołowywał akta likwidacyi każdego odbytego szkontra jak to nakazuje §. 49. tejże Instrukcyi.

Zdawałoby się, że skoro Komisya nadzorująca czynności burmistrza i Magistratu dostrzegła nieprawidłowości w ich urzędowaniu, wykazała je na podstawie odnośnych paragrafów obowiązującej ustawy gminnej i instrukcyi rach. kasowej przez usta swego referenta radnego Kwiatkowskiego to Rada, która w zeszłym roku podobne wnioski jednomyślnie uchwalała i w tym roku bez dłuższej dyskusyi postawione wnioski uchwali. Tym razem jednak nie poszło to tak gładko. Powstał jeden mowca i twierdził, że to zarzuty tylko formalnej natury; których władze wyższe wysełając niegdyś komisye fachowe nie robiły — że chociaż są przepisy ustawy i instrukcyi, jakie komisya naprowadza, to są one jednak wprost niewykonalne, a uchwała na ścisłe wykonanie przepisów nie powinna nawet zapadać. Ten sam mowca sądził, że wystarczy, jeżeli komisya wyrazi tylko swoje zapatrywanie na te sprawy. Inny radny dopatrywał się we wnioskach komisyi a szczególnie w uzasadnieniu tychże zbyt surowego tonu, jakiego nie słyszał w dawniejszych sprawozdaniach, choć dzisiejszy referent był oddawna przewodniczącym komisyi nadzorującej czynności Magistratu i burmistrza. Widząc na jak wysokiem stanowisku w pojmowaniu obowiązków Rady, która winna czuwać nad prawidłowem wykonywaniem czynności burmistrza i Magistratu, stanęli niektórzy radni, pocieszył ich referent, że mogą uchwalić wnioski Komisyi, gdyż sądząc z dotychczasowej praktyki one i tak nigdy wykonane nie będą. Mniej pesymistycznie na sprawę zapatruje się radny Pytel, który wyraził nadzieję, że przecież kiedyś stosunki w gminie uporządkują się, a wówczas będzie można przeprowadzić to, aby Magistrat i burmistrz ściśle przestrzegali obowiązujących ustaw i instrukcyi. Mimo tego dyskusya trwała dalej a nad wszystkiem górowała gadatliwość niektórych ojców miasta, pozostająca często w rażącej sprzeczności ze zdrową logiką. Szkoda, że w sali radnej brak stenografa, któryby uchwycił te myśli na papier i odczytał je gadatliwym radnym. Może uznaliby niedorzeczność swoich przemówień i hamowaliby na przyszłość zbytnie zapędy języka.

Ostatecznie wnioski komisyi uchwalono większością głosów.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Sanocki miejski Komitet dla niesienia pomocy rannym i głodnym odbył we czwartek 2. b. m. posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceburmistrza Feliksa Gieli. Skarbnik p. Dr. Wojciech Ślączka przedkłada rachunki, z których wynika, że z list i datków wpłynęło ogółem kor. 1128·78. Do Krakowa pod adresem Akademickiego Koła pomocy narodowej odesłano kor. 342·01; pod adresem zaś Komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem odesłano kor. 785·60, co razem wynosi kor. 1127·61. Różnicę kor. 1·17 wyniosło porto kilkakrotne. P. przewodniczący wezwał pp. Czarnowskiego, Mroczkowskiego i Dra Zaleskiego do sprawdzenia rachunku i pokwitowań. Znaleziono zupełną zgodność. Listy jeszcze nie wszystkie zwrócono. Koszt więc druków — nieznaczny zresztą — będzie pokryty i nadwyżka pewnie zostanie. Komitet nasz nie rozwiązał się na razie.

Prof. dr. Gustaw Ruszkowski, który 12. b. m. miał wygłosić w Sanoku pierwszy wykład uniwersytecki, przybędzie do nas z powodu zajęć poselskich dopiero 26. b. m. Z tego powodu nastąpiła wymiana wykładów tak, że w przyszłą niedzielę zainauguruje tegoroczną seryę przewodniczący tut. wydziału miejscowego p. dr. Karol Zaleski wykładem „Potęga ruchu“ (ze stanowiska fizyologii i higieny). Spodziewać się należy, że powszechne wykłady uniwersyteckie będą się i teraz cieszyć popularnością, jaką sobie słusznie zdobyły i że sala „Sokoła“ będzie licznie odwiedzaną.

Walne Zgromadzenie doroczne Tow. Pomocy naukowej odbyło się w piątek dnia 27. października br. w sali ratuszowej. Mimo tego, że w zaproszeniu zwrócono uwagę członków, iż na porządku obrad znajduje się bardzo ważna sprawa, bo zmiany statutu Towarzystwa, zaledwie szczupła garstka zebrała się po godz. $6^1/_2$. Skutkiem tego pierwsze W. Zgromadzenie naznaczone na godz. 6. (czas miejski) odbyć się nie mogło. Drugie W. Zgrom. zostało otwarte już około 6. godz. 55 min.

Po odczytaniu protokołu z ost. Waln. Zgr. i przyjęciu go do wiadomości zabrał głos Przewodniczący p. prof. Mroczkowski i zaznaczył, że obecnie liczy Pomoc nauk. zaledwie 91 członków, która to liczba jest zadziwiająco małą jak na Sanok i jego okolicę i jak na bardzo małą wkładkę miesięczną (40 hal.) — i prosił przeto obecnych, aby zachęcali znajomych do zapisania się do Tow. Zakres bowiem działalności i potrzeb Tow. zwiększył się ogromnie od czasu, gdy utworzono tanią, a właściwie dzisiaj bezpłatną stancyę dla najbiedniejszej młodzieży gimnazyalnej. W ubiegłym roku mieściło się w tej stancyi 19 wychowanków, którzy otrzymywali z początku za małą opłatą, a później i obecnie już za darmo mieszkanie, światło, opał i usługę. Mieści się ta stancya na dole w budynku filii gimnazyalnej. Nadto kilkunastu uczniów gimn. otrzymało bądź zwrotne, bądź bezwrotne zapomogi w ubraniu lub gotówce. Była to jednak tylko drobna część tych, którzy pomocy potrzebywali i o nie się zgłaszali.

Następnie wyraził p. Przewodniczący podziękowanie Wydziałowi kraj. (za dar 150 kor.), Tow. ubezpieczeń (100 kor.), Radzie powiat. (50 kor.), Magistratowi m. Sanoka (3 sągi drzewa) i ks. Stasickiemu (1 sąg drz.), a nadto Drowi Jabłońskiemu za bezpłatną opiekę lekarską i lekarstwa, a nadto opłacenie stancyi za kilku uczniów.

Z powodu przeniesienia się prof. Borzemskiego do Lwowa utraciło Tow. kilkoletniego gorliwego skarbnika i członka Wydziału, jako delegata grona naucz.

Dochód ogólny w roku ubiegłym do 13. września br. wynosił 991 k. 71 h., rozchód 701 k. 87 h., stan kasy w tym dniu był więc 289 k. 87 h., ale z tego odciągnąć trzeba dług za ubrania w kwocie 101 k. 50 h., zostało więc faktycznie 278 k. 37 h. Ponieważ jednak już obecnie na wsparcia wydano 70 k. a dochody miesięczne wynoszą tylko 40 k., wydatki zaś stałe są: czynsz 40 k., usługa 12 k., kursor 5 k., czyli razem 57 k., nie licząc nafty i drobiazgów — przeto zwraca się Wydział z gorącą prośbą do dotychczasowych Dobrodziejów i do ofiarnego społeczeństwa sanockiego, aby zechciało poprzeć cele Towarzystwa, wpisaniem się licznem na członków lub datkami jednorazowemi. Przyczynią się tym sposobem do wsparcia najbiedniejszych, takich, którzy się dobrze uczą, a walczą nieraz z wielką biedą i może ocalą od zagłady niejedną pożyteczną w przyszłości jednostkę dla naszego społeczeństwa, a tem obecnie.jszą, że zacharotowany w biedzie.

Po przyjęciu sprawozdania kasowego nastąpiła dyskusya nad zmianami statutu, proponowanemi przez Wydział, i uchwalenie nowego statutu.

Wreszcie nastąpiły wybory. Do Wydziału weszli: PP. Mroczkowski Aug., jako przewodniczący, a jako wydziałowi: PP. Gerardis K., Gronecki L., Dr. Jabłoński J. i ks. Turkowski M., jako zast. wydz.: PP. Bielak A., Markiewicz W. Do Komisyi rewizyjnej:

PP. Beksiński W., Golczewski K. — nadto wchodzą do Wydziału stale dyrektor gimn. i jeden delegat Grona gimnazyalnego, którym został w tym roku wybrany P. Basiński S. Na tem zakończono obrady tego W. Zgrom.

W miarę jak zima się wzmaga, coraz więcej dokucza bieda niezamożnej młodzieży, a po zimie przychodzi przednowek jeszcze gorszy — jeszcze raz zatem zwraca się Wydział nowy do serc ofiarnych Sanoczan z gorącą prośbą: Wspierajcie i zasilajcie, czem możecie Towarzystwo Pomocy naukowej, a będziecie mieli to zadowolenie, że wesprzecie najwięcej potrzebujących. Wkładka miesięczna tylko 40 h. Zgłaszać się można do któregokolwiek z wydziałowych.

Eleuterya. Dziś o 3-ciej godzinie po południu odbędzie się w sali miejskiej zwyczajne miesięczne posiedzenie tutejszego Koła bezwzględnej wstrzemięźliwości z następującym porządkiem: 1) Zagajenie. 2) „O cholerze“ przez p. Dra Zaleskiego. 3) Wnioski i przyjęcie członków. Goście mile widziani.

Z życia towarzyskiego. Czytelnia chrześcijańska „Ogniwo“ w Sanoku została przeniesioną z dniem 1. listopada b. r. do nowego lokalu w realności p. Schainera nad restauracyą p. Hocha o czem Członków tego Towarzystwa zawiadamiając, Wydział wyraża nadzieję, iż wobec wygodniejszego pomieszczenia rozwinie się w Towarzystwie znowu żywszy udział w jego pracach, jak to było dawniej, gdy Ogniwo zajmowało lokal w gmachu Sokoła.

Z puszki w Kasynie wyjęto d. 3. b. m. 8 K., które wręczono skarbnikowi T. S. L.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na czwartą kadencyę b. r. wylosowani zostali następujący sędziowie przysięgli: Józef Pojnar z Haczowa, Piotr Kocyłowski z Pakoszówki, Jakób Matek z Długiego, Bronisław Milanek z Tyrawy wołoskiej, Jan Niemiec z Prusieka, Piotr Nasiadka z Falejówki, Feśko Wolański z Czerteża, Futa Aleksander ze Srogowa doln., Piotr Furdak z Pielni, Aleksander Piech z Posady san., Aleksander Galik z Czerteża, Józef Burnak z Grabownicy, Józef Wójcik z Posady olch., Jan Zieliński z Posady olch., Paweł Bybna z Prusieka, Bartłomiej Sobota z Raczkowej., Jan Wajcowicz z Międzybrodzia, Józef Bel z Bykowiec, Pastuszak Karol z Pielni, Franciszek Kobiela z Płowiec, Pryszak Michał ze Srogowa, Włodzimierz Truskolaski z Płonnej, Djak Jan młodszy z Zabłociec, Stanisław Haduch z Pisarowiec, Jan Lachiewicz z Mrzygłoda, Antoni Poszywak z Dąbrówki rus., Władysław Strzelecki z Jurowiec, Franciszek Wojciechowski z Pobiedna, Maciej Kogut z Pakoszówki, Marcin Zajączkowski z Posady san., Michał Zapotoczny z Posady olch., Michał Czaban z Doliny, Waśko Diaczek z Czerteża, Maciej Cyparz z Pobiedna, Hryc Gościński z Olchowiec, Iwan Górniak ze Zagórza. — Zastępcy: Bernstein Izrael, Leopold Zimmer, Jan Słuszkiewicz, Aron Bodenstein, Simche Salim Sobel, Ferdynand Gadomski, Stanisław Hydzik, Leib Roth, Leon Grünhaut — wszyscy ze Sanoka.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.**